

Bp Alvaro. Cz.5. Inżynier

Kolejny fragment wspomnień Salvadora Bernala o Bp Alvaro del Portillo, pierwszym następcy św. Josemarii Escrivy. W 2004 r. rozpoczął się jego proces kanonizacyjny.

02-10-2007

Kiedy Álvaro był bardzo mały i pytano go czym chciałby być, gdy dorośnie, odpowiadał, że torreadorem albo biskupem, żeby ubierać się kolorowo. Według tekstu opublikowanego przez profesora

Manuela Guerrę w *Diario de Burgos* z 25 marca 1994 roku, szala przechyliła się na korzyść korridy właśnie w Burgos. Jako dziecko Álvaro spędzał tam wakacje u swojej ciotki. Pewnego dnia – jak zwierzał się po latach – „z okna swojego domu na Paseo del Espolón zobaczył, jak w eskorcie wojskowej jest przewożone ciało zmarłego arcybiskupa Burgos. Skoro Álvaro stwierdził, że biskupi również są śmiertelni, dylemat został rozwiązany: «Będę torreadorem»”.

Minęło trochę czasu i w wieku jedenastu czy dwunastu lat zaczął mu świtać pomysł zostania inżynierem od dróg, kanałów i portów albo też magistrem nauk humanistycznych. Jego dziecięcą wyobraźnię przyciągało bogactwo tych górnolotnych tytułów. Kiedyś myślał również o możliwości zostania adwokatem jak jego ojciec, ale uważał, że nie odważy się mówić publicznie z lekkością i swadą.

W godzinie prawdy przyjął realistyczną postawę. Kiedy zdał maturę w 1931 roku, sytuacja ekonomiczna rodziny nie była dobra. Dlatego, chociaż natychmiast zaczął przygotowywać się do wstąpienia do dwóch szkół dla inżynierów – drogownictwa i zajmujących się kopalniami, przedtem jeszcze postanowił odbyć krótsze studia specjalisty od robót publicznych. Wstąpił do tej szkoły w 1932 roku i w trzy lata zdobył tytuł specjalisty, co pozwoliło mu szybko zarabiać jakieś pieniądze.

Bez wątpienia naukę ułatwiły bardzo zainteresowanie i łatwość do rysowania. Mercedes Santamaría pamiętała, że Álvaro poświęcał wiele godzin rysowaniu. Myślała nawet, że pomagał innym kolegom, którzy mieli więcej trudności niż on. Carlos del Portillo przypomina również osobistą historyjkę z dzieciństwa. Był raczej niesfornym dzieckiem i

pewnego dnia bawił się planami, które Álvaro tworzył przez cały rok. Prawie zupełnie zniszczył te plany rzucając na nie kałamarz czy coś w tym rodzaju. Doña Clementina naprawdę się rozgniewała uważając, że zmarnował wiele godzin pracy Álvaro. Dlatego Carlos czekał na niego z prawdziwym przestraszaniem. Jednakże kiedy Álvaro przyszedł do domu i zobaczył co się stało, zawołał brata, posadził go sobie na kolanach i udzielił mu praktycznej lekcji na temat zmysłu odpowiedzialności. Carlos był zdumiony:

– Zamiast mnie zbić, pokazał mi wagę tamtej pracy, żebym nauczył się być ostrożniejszy w przyszłości!

W owym czasie zdanie egzaminów wstępnych do szkoły wyższej oznaczało zazwyczaj wiele lat bardzo intensywnych wysiłków. Álvaro udało się wstąpić do Szkoły

Inżynierów Drogownictwa w 1933 roku. Jednakże nie zaczął studiów do następnego roku, dlatego że władze uczelni nie pozwoliły mu kontynuować równocześnie nauki w poprzedniej szkole, zwłaszcza na pierwszym roku. Zdecydował się zająć najpierw szkołą techniczną średniego szczebla zawieszając tymczasowo wyższe studia inżynierskie. Dlatego w 1936 roku, kiedy w Hiszpanii wybuchła wojna domowa, miał ukończone dopiero dwa lata studiów (w latach akademickich 1934/35 i 1935/36).

Swoją pierwszą pracę podjął jako specjalista do spraw robót publicznych w Dyrekcji Generalnej Prac Hydraulicznych Konfederacji Hydrograficznej Tagu w ramach Kierownictwa Mostów i Fundamentów Ministerstwa Robót Publicznych. W ten sposób kontynuował studia inżynierskie pobierając pensję, dzięki temu, że

instytucja ta pracowała w godzinach popołudniowych.

Każdego ranka z domu przy ulicy Conde de Aranda szedł przez park Retiro – na teren szkoły wchodziło się wówczas od strony wzgórza Claudio Moyano – odmawiając z całym spokojem różaniec. Po zakończeniu zajęć wracał z paroma kolegami. Często schodził wzgórzem Moyano, gdzie znajdowały się stare budki antykwariatów – była to dobra okazja do przeglądania i kupowania interesujących dzieł. Innym razem powtarzał poranną trasę i wykorzystywał spacer na rozmowę między innymi ze swoim przyjacielem Francisco José, który mieszkał przy ulicy Claudio Coello, mniej więcej na wysokości Maldonado. Zgodnie z tym, co opowiadał biskup Álvaro w 1990 roku, rozmawiał z nim dużo o religii, dlatego że chociaż tamten był bardzo dobrym chłopakiem, deklarował się

jako agnostyk i Álvaro nie udało się go przekonać:

– Wymykał mi się – przyznawał Álvaro.

Będąc już w Rzymie nie przestał z nim korespondować i zawsze dopisywał: „Módl się za mnie”. W ostatnich listach wysłanych do prałata Álvaro, jego przyjaciel powtarzał: „Bądź spokojny – modlimy się za ciebie w tym domu”. Umarł godnie, przyjąwszy święte sakramenty.

Po tragicznym przerywniku wojny domowej don Álvaro studiował ponownie z wielką intensywnością. Zgodnie ze specjalnymi planami obowiązującymi bezpośrednio po wojnie mógł zaliczyć trzeci i czwarty rok podczas roku akademickiego 1939-40, chociaż lata te obejmowały wiele przedmiotów, i zakończył studia w 1941 roku. Wstąpił do Korpusu Dróg, Kanałów i Portów i

został skierowany do Komisariatu Ministerstwa Robót Publicznych w dorzecze rzeki Segura.

W rzeczywistości oznaczało to dla niego wielki wysiłek, dlatego że prace piętrzyły się przed nim. Czasami nawet nie miał fizycznie czasu, żeby chodzić na wszystkie zajęcia, i później uczył się we własnym zakresie. Inny inżynier drogownictwa Fernando Valenciano opowiadał, że wówczas wykładowcą w Szkole Drogownictwa był bardzo wymagający nauczyciel. Nie dopuszczał do końcowego egzaminu studentów, którzy byli nieobecni na zajęciach trzykrotnie bez usprawiedliwienia – od razu ich oblewał. Álvaro znajdował się w takiej sytuacji, ponieważ był nieobecny o wiele więcej niż trzy razy, dlatego że musiał pomagać Założycielowi Opus Dei w niecierpiących zwłoki zadaniach. Jednakże poszedł porozmawiać z

profesorem i, ku zaskoczeniu swoich kolegów, zdołał go przekonać, żeby go przeegzaminował. Niektórzy myśleli, że Álvaro nie zda. Jednakże było inaczej, dlatego że bardzo dobrze umiał ten przedmiot.

Fernando Valenciano słyszał, jak Álvaro opowiadał tę anegdotę tylko raz czy dwa razy, i pamięta, że podsumowywał:

– Nie oznacza to, że nie należy chodzić na zajęcia. Ja nie chodziłem, bo nie mogłem.

Również w owych latach, i to niejednym razem, sam Założyciel oznajmiał tym, którzy mieszkali wówczas w ośrodku Dzieła znajdującym się u zbiegu ulic Diego de Leóna i Lagasca:

– Teraz nie przeszkadzajcie Álvaro, dlatego że w przyszłym tygodniu ma egzaminy.

I Álvaro poświęcał wiele godzin dziennie nauce odpowiedniego przedmiotu, przystępował do egzaminu i dostawał dobre oceny...

Przypomniał o tym w 1975 roku Vicente Mortes w czasopiśmie zawodowej korporacji inżynierów drogownictwa. Álvaro był obecny na spotkaniu kolegów zorganizowanym w październiku 1967 roku.

Wykorzystując, że Álvaro spaceruje po Madrycie postanowiono wręczyć mu odznaki Wielkiego Krzyża Św. Rajmunda z Penyaafort, który mu wówczas przyznano. Antonio Inglés, najlepszy student z jego roku, skierował do niego kilka serdecznych słów. Álvaro poczuł się w obowiązku odpowiedzieć bardziej lub mniej formalnie. I opowiedział między innymi następującą historię:

– Kiedy byłem w szkole, wiele razy moi koledzy z roku dziwili się, dlaczego w poniedziałek przychodzę

zmęczony i zasypiam na zajęciach. Powód był taki, że już wówczas wielokrotnie musiałem wyjeżdżać w sobotę, żeby poznawać hiszpańską geografę. Jechałem dwie noce, pracowałem całą niedzielę, żeby wrócić w poniedziałek i dotrzeć o tej godzinie, o której docierałem, choćby pan Bernardo de Granda się złościł.

W 1989 roku wspominał okazjnie z wielką sympatią innego ze swoich nauczycieli ze Szkoły Drogownictwa, profesora Mendizábala. Miał on łatwość, która stała się niemal nawykiem, używania triady przymiotników do opisu. Mówił na przykład: „silny, potężny i smukły nit”. Kiedy Álvaro i José Luis Múzquiz zostali wyświęceni na kapłanów, napisał do nich list rozpoczynający się od słów: „Niezwykle umiłowani Koledzy, dawni Uczniowie i Kapłani...”

Álvaro był przyjacielem dla swoich kolegów. Roberto Gomá Pujada podkreśla, że w przykrym niekiedy klimacie czasów powojennych , „zwracał uwagę swoją pogodą ducha. Zawsze postrzegałem go jako uprzejmego i zrównoważonego człowieka”.

Po skończeniu studiów gorliwie korespondował ze swoimi kolegami. Spotykał się z nimi, kiedy było to możliwe. Interesował się wszystkimi, nawet kiedy przez lata ich nie widział. Ricardo Castelo opisał swoje ostatnie spotkanie z Álvaro w styczniu 1994 roku. Ricardo został przyjęty do Kliniki Uniwersytetu Nawarry a prałat Álvaro przybył do Pampeluny, żeby przewodniczyć w charakterze Wielkiego Kanclerza Uniwersytetu ceremonii nadania nowych doktoratów *honoris causa* .

Ricardo oglądał uroczystość uniwersytecką za pośrednictwem

wewnętrznej telewizji zainstalowanej w klinice. Zaraz potem powiedział lekarzowi, który się nim zajmował, o swoim pragnieniu rozmowy z biskupem Álvaro:

– Odpowiedział mi, że przekaże mu moje życzenie i myślałem, że może za dwa dni dostanę od niego jakąś notatkę z usprawiedliwieniem, zresztą zupełnie uzasadnionym. Rzeczywiście był bardzo zajęty i chciało się z nim spotkać wiele osób.

Jednakże tego samego dnia po południu prałat Álvaro odwiedził go w klinice:

– Zrobiło na mnie wrażenie, że przybył tak szybko, w tak ciężkim dniu, jak ten, kiedy musiał być bardzo zmęczony, tylko po to, żeby pogadać ze starym kolegą.

Rozmowa była niezwykle serdeczna. Biskup Álvaro pytał go o innych

uczniów ze szkoły, których nie widział od długiego czasu. Na koniec Ricardo ucałował biskupi pierścień a prałat Álvaro pocałował go w oba policzki mówiąc mu:

– Ty pożegnałeś się po hiszpańsku a ja się pożegnam po włosku.

Don Álvaro otrzymał dobre wykształcenie inżynierskie i miał wyraźne plany zawodowe. Zrezygnował z tych oczywistych ludzkich pragnień, dlatego że odpowiedź na łaskę Bożą poprowadziła go na inne drogi. Jednakże zachował umiłowanie swojego cywilnego zawodu. I tak, kiedy zreformowano hiszpańskie prawodawstwo dotyczące szkół wyższych i wprowadzono doktorat w wyższych szkołach technicznych, uchwalono przejściowe przepisy dotyczące dawnych inżynierów. Biskup Álvaro skorzystał z tych przepisów będąc już w Rzymie i

około 1965 roku zajął się prezentacją pewnego projektu – chodziło o modernizację metalowego mostu – uzyskując stopień doktora inżyniera.

Wiele lat wcześniej tytuł inżyniera spełnił dla Álvaro funkcję, jakiej nikt nie mógłby sobie wyobrazić.

Opowiadał o tym Cesare Cavalleri, dyrektor mediolańskiego czasopisma *Studi Cattolici*, w dzienniku *Avvenire* 24 marca 1994 roku. Álvaro przybył do Rzymu w 1943 roku, wysłany przez Założyciela Opus Dei, aby przedstawić Stolicy Świętej możliwość kanonicznej regulacji nowej instytucji. Miał 29 lat. Przybył na audiencję u Piusa XII w efektownym mundurze hiszpańskich inżynierów budownictwa lądowego i wodnego: granatowym ze złotymi guzikami i fioletową szarfą w pasie. Ta oznaka szacunku dla Papieża pokrywała również jego młodość i pokazywała całkowicie świecki charakter Dzieła. Podczas jazdy

tramwajem usłyszał w przelocie rozmowę dwóch kobiet, nieświadomych, co znaczą te ozdoby:

– Popatrz, taki młody i już admirał.

Te galony objawiały wojskowe pochodzenie korpusów inżynierskich w służbie hiszpańskiej administracji publicznej. Kiedy wchodził do Watykanu przez *Portone di Bronzo* (Spiżową Bramę), gwardzista szwajcarski na warcie poczuł się w obowiązku ustawić straż w szyku. Później, kaprał stanął przed nadchodzącą *władzą wojskową*, odpowiednio zasalutował i zdał mu raport. Álvaro, który nie tracił dobrego humoru w najbardziej napiętych okolicznościach, nie zaniepokoił się. Odpowiedział na salut, odbył przegląd plutonu straży i poszedł dalej, jakby było to najbardziej normalną rzeczą na świecie. Przypominał o tym parę razy w nieco żartobliwym tonie.

W miarę upływu lat, nawet kiedy poświęcał się tak różnym zadaniom, czasami na nowo ujawniała się jego profesja inżyniera drogownictwa. Kiedy przedstawiał przykłady robót publicznych lub zbiorników wodnych, kiedy żartował na temat *współczynników bezpieczeństwa* albo opowiadał o specyficznych aspektach swojego zawodu. Jego zasadnicze wykształcenie było widoczne w uporządkowaniu i dokładności jego koncepcji i wypowiedzi, w jego nawykach umysłowych dobrze wpasowanych w głębię zachodniej kultury humanistycznej. Wkrótce zajmował się tym równie dogłębnie w ramach studiów humanistycznych i doktoratu z historii. Jak powiedział w 1994 roku Alejandro Llano, rektor Uniwersytetu Nawarry, „był żywą syntezą dwóch kultur: humanistycznej i technicznej. Był wielką postacią intelektualną i uniwersytecką”.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/bp-alvaro-cz5-inzynier/](https://opusdei.org/pl-pl/article/bp-alvaro-cz5-inzynier/)
(09-11-2025)